

ADL

HD opinie Poland
ADL GT40a Review



Cyfra i analog wespół zespół? Recenzja Furutech ADL GT40 Alfa

Autor: **Antoni Woźniak** | Kategoria: **Artykuły, Audio, PC Audio, Slider, Słuchawki** | Brak komentarzy | Źródło: **HD-Opinie.pl**



„I wespół w zespół, wespół w zespół, By żądz moc móc wzmóc”... kto tego nie pamięta, ten albo ma starczą demencję (niżej podpisany), albo naprawdę powinien mocno się do-edukować, bo nie znać Kabaretu Starszych Panów Pana Jeremiego Przybory oraz Pana Jerzego Wasowskiego to grzech ciężki. Powyższy cytat z przewspaniałej piosenki dotyczy trudnych relacji damsko-męskich, sugerując jednocześnie idealne rozwiązanie tychże problemów, dość niekonwencjonalne, na pewno niegrzeczne, także w obecnych czasach (a może nawet szczególnie obecnych, gdy z jednej strony wszędzie porno, a z drugiej bezdenna głupota politycznej poprawności, zakłamanej pruderii, himalajów hipokryzji i można by wymieniać, a wymieniać) dla wielu nieakceptowalne. Ale my tu nie o tym co pod kołdrą oraz w życiu intymno-sercowym, choć też będzie o silnych emocjach i o dążeniu do ...harmonii? No właśnie, to chyba właściwe słowo, podsumowujące opisywany produkt. Sam zaś cytat pasuje tutaj jak ulał, bo sprzęt który przyszło mi testować przez bez mała dwa miesiące (czytaj: mogłem się z nim bardzo blisko zapoznać) **to takie właśnie dwa odrębne światy, zintegrowane w jednej obudowie, obudowie kryjącej wysokiej klasy przetwornik C/A oraz przedwzmacniacz gramofonowy MM/MC. Cyfra i analog wespół, zespół? Ano właśnie tak, aby nasze muzyczne żądze móc wzmóc, bo tu nie tylko dostajemy coś, co pozwoli nam na wygodną integrację obu światów, ale jeszcze, dodatkowo, będziemy mogli to pudełeczko podpiąć do naszych ulubionych słuchawek, za wyjątkiem tych najbardziej wymagających (sprawdzone), jak również wyprowadzić sygnał na wyjście liniowe i dalej do naszego HiFi z integrą czy przedwzmacniaczem / końcówką mocy oraz przenieść nasze ukochane płyty do plików. Pięknie, prawda?**

Do redakcji poza bohaterem recenzji, trafiły jeszcze (do kompletu) świetne nauszники ADL H128. O nich też niebawem przeczytacie w artykule, gdzie opisuje trzy w sumie modele mobilnych słuchawek z wyższej półki: Momentum 2, H128 oraz MF-200. Sporo słuchałem na takim, firmowym, zestawie, co nie oznacza, że GT40 nie zagrał w innych okolicznościach przyrody. Otóż zagrał ze wszystkim, co akurat miałem pod ręką, w tym na każdym z osobna systemie w obu strefach – **sprawiłem jak duży progres wniesie podpięty do nowoczesnego wzmacniacza D3020, jak poczuje się w konfrontacji z moim NADem 1020, jak się ma do mojego głównego „słuchawkowca” czyli M1 HPA oraz jak zagra z lampą (MiniWatt @ Psvane). Nie była to sztuka dla sztuki, a raczej chęć sprawdzenia produktu w bardzo, ale to bardzo różnych systemach, do tego doszło osiem czy dziewięć różnych nauszników** (podpiąłem także IEMy Sennheisera, Momentum). Po tych wszystkich zabiegach przyszedł czas na poskładanie tego w jakąś całość, na

podsumowanie, wnioski. W trakcie spisywania uwag, spostrzeżeń, nasunęła mi się jeszcze jedna konstatacja – zaraz, zaraz to właściwe czego to ja głównie obecnie słucham?

Kupuję sporo płyt, szczególnie tych czarnych, i nie robię tego bo tak dyktuje dzisiejsza moda. Nie, nie chodzi o to. Gdybym nie odrestaurował gramofonu z pre, gdybym nie poświęcił czasu na odszukanie kolekcji płyt, które niestety w większości do niczego już się nie nadawały, gdybym nie przypomniał sobie starego gramofonu rodziców, którzy mieli całkiem pokaźny zbiór Polskich Nagrań, gdyby nie nostalgia za dzieciństwem, gdyby nie to, że gramofon jest dla mnie czymś więcej, niż tylko źródłem muzyki, to pewnie nie zawracałbym sobie (i Wam) głowy. Jednak jest inaczej, co nie oznacza, że opowiadam się za czymś, że coś przekreślam, czy traktuję jako gorsze – nie, tylko i aż inne... cyfra jest obecnie na tyle rozwiniętym medium, sposobem na przeniesienie muzyki (umownie) do domu, że przekreślanie jej, czy stawianie na piedestale fizycznego nośnika jest zwyczajnie głupie, a delikatniej – nierozsądne. To pozbawianie się (tak właśnie), pozbawianie się nowych możliwości, nowych doznań, bo zarówno płyta gramofonowa, jak i płyta kompaktowa (wszystko jedno w jakiej postaci) ma swoje ograniczenia, których NIE DA SIĘ przeskoczyć. I warto o tym pamiętać, przy czym i tak, najważniejsze w tym wszystkim są nasze uszy, gust i upodobania. Stąd preferencje, ale bez dorabiania filozofii (dysputy na temat wyższości, jakieś teoretyzowanie że tego nie usłyszysz, a to już może, ale też niekoniecznie to tragifarsa w najczystszej postaci, a przykładów bez liku w odmętach internetów znajdziecie), to oczywista, oczywistość. Ostatnio jest głównie winyl, bo jest całe zatrzęsienie nowych wydań, w tym (na szczęście) bardzo udanych wydań tego, co mnie interesuje.

Czy to jednak oznacza, że nie ma miejsca na zerojedynkowe granie? Nie, absolutnie. Bo raz że mocno ugrzęzłem w temacie DSD (nowy Matrix Mini-i oraz Korg DS-DAC-100), dwa zawsze (w przerwie) łapię pilota i słucham muzyki z Tidalą na Squeezeboksie Touch. Ten, po ostatni, po modyfikacjach w torze nadal dzielnie znosi konfrontacje z dowolnym systemem opartym na przetworniku i komputerze. Jestem otwarty i w niczym nie mam zamiaru się zamykać, wręcz lubię eksperymentować (znowu o tym SBT będzie, o jego bezgranicznych możliwościach, o modyfikacji PlayStation 3 z bardzo ciekawym akcesorium, pozwalającym na wyciągnięcie z niej wszystkiego co najlepsze z zakresu dźwięku, o DSD komputerach, czyli o PC tablecie pod audio oraz mini PC, ale naprawdę mini, tylko do grania muzyki, o wpięciu w tor thunderboltowego huba będzie itd itp), stąd taki GT40 bardzo ładnie wpisuje się w moją filozofię słuchania muzyki, a nie nośnika, formatu czy cyferek (niektórzy, zdaje się, słyszą te cyferki nawet). Mogę to napisać wprost – mam to gdzieś, czy coś jest „tylko” 16/44, czy mam czarną płytę z (co jest właśnie jednym z ograniczeń nośnika) monofonicznym basem (czy w ogóle tylko taką do monofonicznego słuchania), to bez znaczenia.

GT40 jest takim źródłem, które właśnie daje nam swobodę wyboru – chcesz słuchać muzyki zapisanej zerojedynkowo? Proszę. Chcesz analogu czystego? Proszę bardzo. Co więcej, możesz, jeśli zechcesz, posługując się tym przetwornikiem/pre przenieść kolekcję czarnych krążków do cyfrowego świata. Po co? Ano po to, by je mieć w formie nie podlegającej degradacji, co stanowi wadę każdego, fizycznego nośnika (nie wyłączając pamięci, dysków, ale te można kopiować dzisiaj, przechowując muzykę w wielu miejscach, archiwizując szybko, prosto i w taki sposób, że „zużycie”, „utrata” muzyki jest praktycznie niemożliwa). GT40 daje zatem tę przewagę nad innymi źródłami, że (dla osób zainteresowanych) godzi te światy i daje unikalną możliwość słuchania płyt na słuchawkach w bardzo, ale to bardzo dobrej jakości. Coś, co stanowi unikalną cechę, bo zazwyczaj mamy co najmniej dwa pudełka (pre i jakiś słuchawkowy wzmacniacz), a to siłą rzeczy zawsze komplikacja, konieczność poszukiwania synergii, kabelki i tym podobne sprawy.

Dziwne, że obecnie, gdy ten winyl taki modny, mało komu chce się zrobić takie urządzenie. Nie, nie dziwne. Wiecie dlaczego? Ano dlatego, że to nie jest tak, jak z DSD, które jest jedną wielką ściemą odnośnie implementacji w rozlicznych produktach (który to dzisiaj DAC tego nie potrafi, czy raczej „potrafi”, no który?) – inaczej, mało jest prawdziwych, czytaj

natywnych interfejsów DSD na rynku, zazwyczaj królują rozwiązania oparte na cyfrowych filtrach, na elektronice, która nigdy nie była projektowana pod 1 bitowe granie. Ot, marketingowa papka w najczystszej postaci. I to DSD łatwo można „przemycić” na pudełku i dumnie (i całkowicie fałszywie) głosić wszem i wobec, że oto jest, potrafi i jeszcze wodę ugotuje. W przypadku gramofonowego pre nie ma drogi na skróty, tu się za pięć centów nie da, tu się trzeba przyłożyć. No i mało kto ma chęć, by to zrobić. Na szczęście nie Furutech, który jak wiemy specjalizuje się w czymś innym, ale też nie stroni od elektroniki, od super modnych obecnymi czasy słuchawek, tyle że nie ma pierdyliarda rzeczy w katalogu, a parę, ale te parę jest dopracowanych, a nie „byle było” i świeciło.



Dobrze, przejdźmy zatem do meritum, do opisanie GT40 alfa. Na początek, trochę suchych danych na temat specyfikacji:

Specyfikacja techniczna:

- USB oraz wkładka gramofonowa do odtwarzania i nagrywania ze źródeł cyfrowych oraz analogowych
- Łączy: USB 2.0, analogowe gniazda RCA wyjścia (liniowe) oraz wejścia (korekcja MM/MC).
- Możliwości interfejsu USB : 24bit/192KHz, w tym obsługa częstotliwości próbkowania: 44.1/48/88,2/96/176,4
- Nagrywanie USB: maksymalnie 24bit/192kHz lub 16/24bit 44.1/48/88.2/96/176.4
- Pasmo przenoszenia: 20Hz ~ 20kHz (+/-0.5 dB)
- Poziom SN: -90dB (A-wtd)
- Wyjście liniowe: 5 Vrms
- Wejście liniowe: MC 0.4mV / MM 4.0mV / liniowe 2V
- Moc wyjścia słuchawkowego: 1% THD 1kHz (Maks.); 94mW (16 ohm), 110mW (32 ohm), 98.6mW (56 ohm), 23mW (300 ohm)
- Zasilanie: zasilacz sieciowy pod Erp step2, wyjścia 2Wire typu AC, klasa II, rozgałęźnik AC/DC z wymiennym wejściem DC 15V / 0.8A / 12W
- Wymiary: 150 (W) x 111 (D) x 57 (H) mm
- Waga: 650g



HQ (hardware)

Wcześniej Furutech wprowadził na rynek wersję z obsługą USB 1.0 (24/96), do nas trafił model dysponujący nowymi możliwościami (jak wyżej). Zastosowano interfejs USB pod postacią układu VT1736 oraz jako główną kość przetwornika C/A oraz A/C (DAC/ADC) kość Cirrus Logic CS4270. W torze sygnałowym znalazły się opampy: NJM5532 OPAMP w sekcji ADC/DAC/liniowej zarówno na wejściach jak i wyjściach oraz NJM2068 OPAMP dla phono. Do tego producent przewidział korekcję w przypadku nagrywania materiału z płyt winylowych (ustawienie gain: 0dB, 6 dB, lub 12dB). Za wzmacniacz słuchawkowy robi chip Maxim MAX9722A, to kosteczka, która ma umiarkowane parametry w zakresie mocy, co nie oznacza że nie podepnimy wielu klasycznych, stacjonarnych nauszników pod GT40 alfa, ale już z ortodynamikami, takimi jak LCD-3 czy HE-400 energii brakowało, sprzęt nie był w stanieysterować tych słuchawek we właściwy sposób. Innymi słowy, słuchawki jak najbardziej tak, szczególnie że sam wzmacniacz jest niczego sobie i z H128, jak i wspomnianymi na wstępie słuchawkami mobilnymi GT40 grał znakomicie, nie było także problemu zysterowaniem K701 (to bardzo, wg. mnie, dobry partner dla tych, trudnych do okiełznania słuchawek), co ciekawe także mariaż lubiących „elektrownię” HD-650, nie był jednoznacznie bez sensu (choć tutaj, jednak, wzmacniacz nie był w stanie w pełni tych słuchawekysterować, ale cechy brzmieniowe urządzenia bardzo ładnie współgrały z 650-kami). Generalnie uważam, że GT40 alfa to dla słuchawkowca optymalny wybór, o ile użytkuje on uniwersalnych słuchawek, do słuchania na wynos i w domu – czytaj większości modeli, jakie znajdziemy obecnie na rynku. Jakieś trudne, wysokoomowe potwory to nie ten adres.

Aluminiowa gałka chodzi gładko, nieco kontrowersji wzbudzają przezroczyste przełączniki na froncie, odpowiedzialne m.in. za wybór źródła. Raz, że są one mocno podświetlone, co nie każdemu przypadnie do gustu, dwa – są po prostu małe, a jednocześnie ich wciskanie może spowodować przesunięcie całego urządzenia (trzeba je wcisnąć w obudowę). Do obudowy nie mam żadnych zastrzeżeń – solidna, aluminiowa, świetnie spasowana, jakość klocków z najwyższej półki (dotyczy to także – coś profesja oblige – gniazd z tyłu, są znakomitej jakości). Zasilanie wyprowadzono z obudowy

(producent wspomina o zaletach, o braku zakłóceń i interferencji), sam zasilacz to impulsowy model, taki opracowany specjalnie pod kątem tej konstrukcji, można ewentualnie w przyszłości pokusić się o jakiś upgrade tego elementu (Teddy, nasz rodzimy Tomanek...).



SQ (jakość brzmienia)

To świetny DAC. I świetny, gramofonowy PRE. Obie te sekcje są na poziomie wykraczającym poza (umownie) budżetówkę, to bardzo dobre HiFi, wręcz (szczególnie, gdy wykorzystamy GT40 alfa w pełni, także w roli przedwzmacniacza gramofonowego) bliskie dużo droższym urządzeniom, nie będące żadnym „słabym ogniwem” w systemie złożonym z drogich komponentów. Takim systemem nie dysponuję (mam tu na myśli poziom powyżej 10 tysięcy za element), ale mogłem sprawdzić jak sobie GT40 radzi w zestawie wartym w sumie 120 tysięcy (i nadal zastanawiam się, za co się tyle płaci w high-endzie zazwyczaj... za dźwięk? Nie, bo jeżeli już, to mówimy o subtelnościach, czyli za coś innego pewnie...). Mógł tam spokojnie pozostać, dając użytkownikowi frajdę z jw. unikalnego połączenia, w ramach jednego urządzenia, integracji wysokiej klasy gramofonu oraz komputera zoptymalizowanego pod audio (fakt, lepszy DAC z dużo lepszym wzmacniaczem słuchawkowym w osobnych obudowach stały obok, ale o ile w przypadku DACa mówimy o różnicy na pewno nie korespondującej z ceną, porównując ją do GT40, to w przypadku wzmacniacza te różnice były już bardziej zauważalne).

Dlatego też w domu słuchałem głównie na kolumnach oraz firmowych nausznikach, a te głównie po to by słuchać na nich muzyki z czarnych krążków. Sprawdziłem z lampą, jak wyżej wspomniałem, z cyfrową integrą (wyraźny progres, sekcja przetwornika wyraźnie lepsza od tej w NADzie), w każdym z systemów GT40 alfa wnosił to, co zaznaczyłem na początku recenzji. Harmonię. Bo to bardzo, ale to bardzo gładki, spokojny, koherentny przekaz, gdzie wszystko mamy poukładane, gdzie może na początku wzduszamy ramionami, myśląc „nic szczególnego”, ale po adaptacji zaczynamy doceniać tę siłę spokoju, ten w konsekwencji naturalny, przyjemny w odbiorze przekaz. Bo tu nie ma żadnych podkoloryzowań, żadnego w tę, czy w tamtą stronę, jest ten sprzęt bardzo liniowy, dobrze różnicuje nagrania i w sumie, koresponduje to z jego naturą – w końcu musi w odpowiedni sposób przenieść zapis z igły, a robi to naprawdę z klasą, do tego ma służyć za „obiektywny” rekorder i tutaj nie można pozwolić sobie na jakieś „lelum polelum”.

Na słuchawkach, szczególnie takich jak M2 oraz H128 słucha się tego z prawdziwą przyjemnością, bo mamy bardzo namacalny dźwięk, charakterystyczny dla czarnego krążka, jednocześnie, nie ma tutaj miejsca na fałszowanie, upiększanie na siłę, czy po prostu modyfikowanie dźwięku – nie jest więc ciepły, w tym sensie że coś nam przy okazji umyka, bo nie umyka, jest rozdzielczy, daje wgląd w to, co się dzieje w nagraniu, różnicuje, nie niweluje, pokazuje, a nie maskuje. To dobrze i zarazem (w przypadku mocno takich sobie nagrań, wydań oraz zużytych płyt) tak sobie. Jednak, dla mnie takie coś daje gwarancję, że z dobrym krążkiem posłucham sobie muzyki na odpowiednim poziomie jakościowym, a nie jakiegoś spektaklu, który może i ciekawy jest na pierwszy rzut ucha, ale po chwili dociera, że to inny utwór jest, bo tylko jakaś warstwa do nas dociera, a cała reszta ginie, ucieka.

W tym sposobie reprodukcji jest metoda. Metoda na pokazanie detali, na zniuansowanie, na różnicowanie jakości nagrań, na – tak, tak – uwypuklenie zalet, ale i wad zapisu analogowego oraz cyfrowego. Fajnie, że można to zrobić przełączając jeden guziczek na obudowie. Bardzo pouczające i bardzo interesujące doświadczenie. Bardzo przekonująco wypadają wokale, co ciekawe bardziej podobały mi się tym razem męskie wokalizy, nie damskie (tym nic nie brakowało, ale słyszałem sprzęt, który potrafił w tej materii więcej pokazać). Być może odpowiedzialnym za ten stan rzeczy był bogaty w szczegóły, bardzo dobrze zdefiniowany bass, ze świetnym mid-basem, doskonale połączony ze średnicą. Bez dziury, bez jakichś braków i Panowie zaśpiewali, że czapki z głów. Zresztą, nie mogłem sobie darować i cała płytota z Kabaretem Starszych Panów przypominała, czym jest dobry tekst, czym jest świetny humor (nie stroniący od groteski, absurdalny, w dużej mierze ponadczasowy), no i – obecnie w odwrocie – czym jest piękna, poprawna językowo, polszczyzna.

Z lampą było – żadne odkrycie – ciepłej, już nie tak neutralnie, na tym bardzo gładkim, uładowym przekazie, pojawiły się podbarwienia, największe zmiany zaszły w zakresie wysokich tonów. Pojawił się lekki woal, już nie było takiego różnicowania nagrań, źródeł, w sumie ten precyzyjny, liniowy przekaz, stał się taki, na bardziej na modłę analogowo-muzykalny, zyskały Panie, Panowie już nie, a coś ewidentnie się zmieniło odnośnie sposobu prezentacji przestrzeni. Z tranzystorem, czy na słuchawkach, opisywany DAC potrafi naprawdę zaskoczyć w tej materii, bo mówimy tutaj o bliskiej holografii umiejętności pokazywania spektaklu na scenie, umiejscowienia muzyków, instrumentów, całego anturażu. To jest coś, co dostrzeżemy w trakcie spokojnego, gładkiego grania, gdy dotrą do nas wszystkie szczegóły (rozdzielczość to jak wspominałem, mocny punkt tej konstrukcji), gdy umieścimy je we właściwych miejscach – pardon, gdy zrobi to opisywany DAC, a my to właśnie zauważmy. Z lampą gdzieś to się częściowo rozmywa, jednak dostajemy coś za coś – ten przekaz staje się bardziej intymny, namacalny, ta słodycz która się pojawia powoduje, że szybko się w tym zatracamy. To tak jak młodziutka Kalina Jędrusik z Kabaretu, która była zjawiskiem wymykającym się klasyfikacji, deklasująca wszystkie plastiki jakie dzisiaj często, gęsto uchodzą, nie wiedzieć czemu, za kwintesencję kobiecości. Tak, zatracamy się w tych partiach wiadomych i już nam w sumie wszystko jedno, bo nam tak dobrze, tak „ujutnie” (Psvane – cholera, te lampy faktycznie są warte każdych pieniędzy), że minuty, godziny lecą, a tu trzeba już gdzieś gnać, coś zrobić i znowu nie wyszło, bo się „zapomniało”.

K701 są trudne. Potrafią zagrać że pożał się Boże. Potrafią też zagrać tak, że mogą konkurować prawie (prawie, bo mimo paru wybitnych cech, są takie nauszniki, które mają to wszystko i jeszcze więcej – niestety wiem coś o tym i ta świadomość boli. I nie mam tu na myśli świetnych LCD-3ek) z każdymi słuchawkami na rynku. Bardzo je po prostu lubię i cenię sobie. Uważam, że każdy, kto lubi „na słuchawkach” powinien choćby zaznajomić się (co nie jest, ze względu na charakter trywialne) z tym modelem (i jego różnymi wariacjami, choć te potrafią zabrznieć czasami w mocno odmiennie – u mnie gra wersja „pure”, żadne tam QJ, żadne tam rekablingi, jest to co fabryka dała w jedynie słusznej, białej wersji klasycznej). Tak, te słuchawki z GT40 alfa bardzo się polubiły. Po prostu ich charakter świetnie się tu odnalazł i czy to był gramofon (ten set uważam za jeden z najsensowniejszych wyborów, dla kogoś kto właśnie chce tego – słuchawek i

czarnej płyty – lepiej będzie kosztowało dużo, dużo więcej, tak w granicach nastu, a może nawet kilkudziesięciu tysięcy!), czy pliki (tu też ten mariaż niczego sobie, choć z gramofonem sensacja K701 pokazały w pełni, jak potrafią zagrać).

Zastanawiam się dlaczego tak, bo przecież ten wzmacniacz słuchawkowy, to nie jest jakaś tam wybitna konstrukcja, przyzwoita, ale taka egzotyczna raczej. Może zespół wspomnianych powyżej cech, ten gładki, bardzo ułożony, a jednocześnie dojrzały charakter GT40? Może to? Bo słuchawki AKG są znane z tego, że właśnie nie jest im wszystko jedno (a wręcz przeciwnie) do czego je się podepnie. One, w niektórych zestawieniach, w ogóle nie grają. Uwielbiam takie odkrycia, kiedy coś pasuje do czegoś jak ulał. Synergia. Tak, tutaj właśnie takie coś nastąpiło. Także, jeżeli chcesz usłyszeć te wszystkie fajne rzeczy opisane powyżej na precyzyjnym, świetnie dopasowanym narzędziu założonym między uszami to już wiesz czego szukać. To było odkrycie. Ten zestaw wraz z firmowym (H128) to jest właśnie to, w co warto zainwestować, decydując się na tytułowy sprzęt. To na pewno, pewnie znajdą się inne (wspomniałem o M2) udane połączenia, ale tutaj – proszę mi wierzyć – jest świetnie. Ortodynamiki zaś radziłbym sobie w tym wypadku odpuścić. Jeżeli chcemy koniecznie podpiąć, to proponuję liniowo wychodząc z GT40 alfa podpiąć nowe HPA Matriksa, albo Stage'a i będzie nadal bardzo kompaktowo, z odpowiednim napędem dla słuchawek.



Podsumowując...

To bardzo fajny kombajn, coś, co można potraktować jako kompletny interfejs cyfrowo-analogowy dla naszego komputera oraz gramofonu. Niczego więcej do szczęścia wielu z nas (większości?) nie potrzeba. Ktoś, co prawda może mieć jeszcze jedno źródło – kompakt – i chce je wykorzystać w systemie. Tutaj raczej go nie zintegrujemy, chyba że komputer z zewnętrznym napędem (eksperymentuje właśnie z takim napędem, transportem, z wykorzystaniem intrygującego oprogramowania... opiszę niebawem, podpiętym do Maca za pośrednictwem interfejsu Firewire, a dalej sygnał leci sobie via Thunderbolt – omijamy w ten sposób problematyczne USB). Furutech stworzył bardzo fajny, oryginalny, wyróżniający się produkt. Strzałem w dziesiątkę było wg. mnie zamknięcie w jednej obudowie interfejsu USB oraz wkładki gramofonowej, obu w bardzo udanej, wysokiej jakości implementacji. Także wzmacniacz słuchawkowy jest tutaj pełnoprawnym elementem toru, ale wymaga odpowiedniego doboru nauszników. Otrzymamy z takimi dobrze dopasowanymi świetny system słuchawkowy dla obu światów – tego cyfrowego jak i analogowego. Ktoś mógłby narzekać, że brakuje mu DSD (ale takiego prawdziwego, nie marketingowego).

Owszem, fajnie by było móc zgrywać płyty do takiego formatu (niebawem recenzja Korga!), owszem fajnie by było grać pliki dff, dsf. Tyle, że wymagałoby to stworzenia nowego, na pewno droższego urządzenia, bo cena jaką wołają za ten model jest wg. mnie okazjna. Popatrzmy: jest bardzo dobry DAC, jest bardzo, ale to bardzo dobre gramofonowe PRE i do

tego wzmacniacz słuchawkowy na dokładkę, wszystko zamknięte w malutkiej obudowie, można powiedzieć system. Jak zagramy z gramofonu to GT40 pokaże jak dobrym przedwzmacniaczem jest. Jak zerojedynkowo to podejmiemy rzecz do naszego HiFi toru, a z głośników popłynie wiele dobra. Na dokładkę rekorder, pozwalający zachować ulotne nagrania, zarchiwizować je, zapisać w plikowej postaci. Plus japońska dbałość o detale, jakość wykonania, materiały... to naprawdę wiele jak za niecałe 1700 złotych, przynajmniej? Tym razem doceniamy za ile oraz właśnie, jak wiele i w jaki sposób...



Przetwornik cyfrowo-analogowy ADL GT40 alfa by Furutech cena: 1699zł

Plusy:

- bardzo dobra sekcja przetwornika oraz znakomity przedwzmacniacz gramofonowy (za to się gdzie indziej sporo płaci!)
- wzmacniacz słuchawkowy z dobranymi słuchawkami pokazuje na co go stać
- brzmienie bardzo spójne, koherentne, gładkie, liniowe, świetnie nadaje się do rejestrowania materiału i właśnie do tego, m.in. celu go stworzono
- scena, przestrzeń
- różnicuje nagrania, wybitnie rozdzielczy sprzęt
- ciemne tło, czysty, przekręcamy w prawo i cisza, także w przypadku gramofonu, a to się zdarza bardzo rzadko
- możliwość przeniesienia winyli do plików o jakości do 24/192
- wysoka jakość wykonania
- cena

Minusy:

- przyciski nieco za małe, zbyt mocno żarzące się diody
- ograniczenia w doborze słuchawek
- nie jest łagodny dla słabszych nagrań, wręcz przeciwnie (dla jednych to wada, dla innych zaleta)

Dziękuję firmie MIP za dostarczenie sprzętu do testów

Autor: Antoni Woźniak